

NOWE ULICE W NOWYM CENTRUM

Prezydent Hanna Zdanowska, prezes Towarzystwa Przyjaciół Łodzi Ryszard Bonisławski oraz dyrektor Instytutu Historii UŁ prof. Jarosław Kita zaproponowali nowe nazwy dla ulic, placów i skwerów w Nowym Centrum Łodzi. Pomysły zostaną poddane ocenie mieszkańców, po czym projekt trafi na którąś z wrześniowych sesji Rady Miasta.

Projekt obejmuje nadanie nazw 11 ulicom, 8 alejom, 8 pasażom, 2 skwerom, 2 placom i rynkowi. Nowe nazwy zastąpią nazwy robocze, którymi posługiwano się w czasie projektowania i budowy dworca (np. Nowotargowa). Jednocześnie pomysłodawcy zakładają, że nie zmienią się nazwy ulic, przy których mieszkają już dziś łodzianie (zostanie ulica Składowa, Knychalskiego czy Lindleya), tak by nie było konieczności wymiany dowodów i innych utrudnień.

Cały rejon uzyska jednak pewną spójność toponimiczną - prawie wszyscy nowi patroni to łódzcy fabrykanci, co koresponduje z nazwą uruchamianego w centrum nowej dzielnicy dworca. Co ciekawe: patronami ulic nie zostaną konkretni fabrykanci, ale całe rody, w których fabryki przechodziły z ojca na syna. Trochę na doczepkę pomysłodawcy dodali rynek Kobro i plac Strzeмиńskiego - taki akcentik artystyczny w tym fabrykanckim żywiole.

Nie mogło też zabraknąć podkreślenia wielokulturowości - będą więc ulice Polska, Rosyjska, Żydowska i Niemiecka, a oprócz tego Pasaż Czterech Kultur i ulica Knychalskiego. Wydaje się, że szukając patronów, pomysłodawcy próbowali dbać o równowagę poszczególnych narodowości, choć parytety trudno tu nawet obliczyć (niektórzy z niemieckich czy żydowskich fabrykantów polonizowali się). Mamy więc: Geyerów, Grohmanów, Scheiblerów, ale też Poznańskich, Silbersteinów czy Jarocińskich. Mamy Stolarów, ale też Barcińskich czy Arkuszewskich. Nie da się jednak uciec przed wrażeniem, że im większa fortuna, tym szersza ulica. A największe fabryki należały w Łodzi do Niemców i Żydów, choć można ich uznać za Łodzermenschów. W aspekcie wielokulturowości ciekawe zestawienie nastąpi w okolicach ŁDK, gdzie ulice Traugutta, Kilińskiego i skwer Sałacińskiego odwołują się raczej do tradycji powstań przeciw zaborcom, jakby nie patrzeć - Niemców i Rosjan.

Najwięcej kontrowersji budzą chyba nazwy projektowanych skwerów: nie wiadomo, czy skwer Ziemi Obiecanej to hołd oddany Reymontowi, Łodzi czy biblijnej krainie (poza tym skwer ziemi to nie brzmi najlepiej). Trochę podobnie jest ze skwerem Prząśniczki - czy chodzi o utwór Stanisława Moniuszki? Czy może o część kołowrotka zwaną prząśniczką? Obawiam się, że pomysłodawcom chodziło raczej o prądkę.

Uwagi do projektu mieszkańcy mogą zgłaszać na facebookowym profilu UMŁ, nie będzie typowych konsultacji społecznych.